

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

150 policjantów w pościgu za bandytami Morderstwo i rabunek -- Ucieczki -- W rękach policji

Nocy dzisiejszej dwu bandytów dokonało napadu z rewolwerami w rękę na dom Edwarda Rutkowskiego (wieś Mieszki Ruskie, gmina Nużewo, pow. Ciechanów).

W chwili kiedy bandyci wdarli się do pokoju, żona Rutkowskiego usiłowała wyskoczyć przez okno, wówczas jeden z bandytów strzelił do niej w tył głowy, kadząc ją trupem na miejscu.

Powiadomiona o napadzie policja wszczęła natychmiast pościg, pod kierownictwem komendanta policji wojewódzkiej, komendanta policji powiatu warszawskiego i naczelnika urzędu śledczego.

W obławie wzięło udział około 150-ciu policjantów z trzech powiatów: warszawskiego, ciechanowskiego i pułtuskiego.

Podczas obławy ścigani bandyci usiłowali przedostać się wpław na drugi brzeg Wisły, by zbiec na teren puszczy Kampinoskiej. Nie udało im się to jednak, gdyż brzegi rzeki obstawione były przez posterunki policyjne.

Na widok bandytów, rzucających się od rzeki, policjanci stoczyli z nimi formalną utarczkę, oddając szeregi strzałów, na które odpowiedzili bandyci ogniem rewolwerowym.

Drugą utarczkę stoczono koło wsi Świerzcze. Wreszcie patrol policyjny, prowadzony przez komendanta policji w Nasielsku, przodownika Huberta Głębicę, natknął się na bandytów poraz trzeci koło wsi Poniaty — Cibory (gm. Winnice, pow. pułtuski).

Bandyci zasypali policjantów

strzałami, na co policjanci odpowiadzieli ogniem karabinowym. Od kul policjantów jeden bandyta został śmiertelnie postrzelony, drugi zaś ciężko ranny. Rannego bandytę przewieziono do szpitala w Pułtusku. Nazwiska obydwu bandytów trzymane są w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Audjencje u P. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj rano pułkownika artylerji Kazimierza Schally, zaś o godzinie 11-ej p. ministra komunikacji M. Butkiewicza.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj rano popołudniu na łącznej audjencji pana prezesa rady ministrów Walerego Ślawa, generalnego inspektora sił zbrojnych generała Rydz - Smigłego i pana ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Czworo dzieci zasypanych piaskiem

W Grudziądzu przy ul. Grunwaldzkiej tuż obok „Białej Willi“, wydarzył się w godzinach popołudniowych wstrząsający wypadek, który mógł za sobą pociągnąć straszną śmierć czworo małych dzieci.

U podnóża góry piaskowej bawiło się w piasku czworo dzieci: 5-letnia Krystyna, 8-letnia Urszula i 10-letnia Teodora — siostry Borowskie, oraz 11-letni Jerzy Drapewski, zamieszkali przy ul. Szkolnej nr. 6.

W pewnej chwili ze szczytu góry obsunęła się wielka bryła piasku, która zasypała bawiące się u stóp góry dzieci.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej, dzieci udało się szcze-

śliwie odkopać. Dwoje dzieci 11-letniego Jerzyka Drapeńskiego i 8-letnią Urszulę Borowską w stanie bardzo poważnym przewieziono do szpitala miejskiego. (a).

Powrót

p. Ministra Komunikacji

Minister komunikacji, inż. Michał Butkiewicz w towarzystwie dyrektora departamentu dróg kołowych inż. S. Siła Nowickiego powrócił z inspekcji robót dróg w województwach wileńskim i nowogródzkim na trasie: Wilno — Pikiłiszki, Pikiłiszki — Niemenczyn, Niemenczyn — Żuław i dalej na Święciany.

Krzywdza dzieci polskich na Śląsku Czeskim

MORAWSKA OSTRAWA, 23.8. W polskiej miejscowości górniczej Karwinie na Śląsku n. Olzą Towarzystwo Hutniczo - Górnicze, utrzymujące dla dzieci robotników polskich ochronkę, zawiadomiło kierownictwa jej, że w roku bieżącym ochronki polskiej utrzymywać nie

będzie. Do ochronki tej zapisanych było na rok 1935-36 — 23 dzieci polskich.

Obowiązek Tow. Hutniczo - Górniczego do utrzymywania ochronki dla dzieci robotniczych datuje się jeszcze z czasów przedwojennych.

24 ludzi poległo w bitwie „proroka“ z żandarmami

BUKARESZT, 23. 8.— Tel. wł.— Przed kilku miesiącami pojawił się w rumuńskiej wsi Aldines mężczyzna nazwiskiem Climetici, który głosił o sobie, że jest jednym z wybranych proroków bożych i na tychmiast przystąpił do organizowania nowej sekty religijnej.

Potrafił wygłaszać piękne i przykrywające chłopów kazania, to też wkrótce zdobył znaczną ilość wyznawców.

„Dogmaty“ głoszonej przez niego religii były dość oryginalne, tak, że zwróciły baczniejszą uwagę władz, bowiem sprzeciwiały się wyraźnie interesom państwa.

„Proroka“ wezwano do prokuratora, „prorok“ jednak nie stawiał się.

Wówczas wysłano do Aldines trzech żandarmów, aby sprowadzili go siłą do miasta. Climetici spo-

dziewał się tego, to też uprzednio podjudził swoich wyznawców przeciwko żandarmerji.

Przybyły patrol żandarmerji wznawcy „proroka“

powitali gradem kamieni i przepędzili ze wsi.

Wówczas prokurator polecił wysłać do wsi oddział, złożony z 50 żandarmów pod dowództwem oficera z rozkazem aresztowania Climetiego.

„Wierni“ byli przez Climetiego przygotowani i na tę ewentualność. Tysiąc sfanatyzowanych chłopów otoczyło dom swego „proroka“.

aby przeciwstawić się jego aresztowaniu.

Gdy przybył oddział żandarmerji, chłopcy powitali go gradem kamieni.

Z tłumu padło również w stronę żandarmów kilka strzałów. Żandarmi odpowiedzieli ogniem karabinowym. Wywiązała się walka, po pół godzinie jednak zdołano fanatyków rozproszyć.

Na placu przed domem „proroka“ pozostało 18 zabitych chłopów i 6 żandarmów. Kilkadziesiąt osób odniosło rany. Zdawało się, że aresztowanie Climetiego nastąpi bez jakichkolwiek przeszkód. Tymczasem chłopcy z Aldines otrzymali posiłki z sąsiednich wsi. Wspólnymi siłami i tym razem zdołali wypędzić żandarmów ze wsi.

Dokoła wioski wykopano rowy strzeleckie, które obsadzili fanatyczni wyznawcy „proroka“. Władze prowadzą z chłopami pertraktacje, chcąc uniknąć dalszego rozlewu krwi.

Sekwestrator złodziejem grosza publicznego

Sekwestrator Urzędu Skarbowego w Chełmie Tadeusz Kowalski, aresztowany został za przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych, aresztowany i osadzony w więzieniu.

Akt oskarżenia zarzuca Kowalskiemu, że on zdefraudował około złotych 3000, dopuszczając się niszczczenia grzbietów kwitariuszy.

Sąd okręgowy w Lublinie skazał Kowalskiego na 3 lata więzienia.

Wyrok ten wywołał wielkie poruszenie w mieście, gdyż sekwestrator ten był znany ogólnie z nadzwyczajnej srogości przy egzekwowaniu podatków. Okazało się przeto, że gorliwość jego była „uzasadniona“. (Z).

Zastanówmy się trochę...

Dlaczego „frontem do wsi”?

Pojemność rynku wewnętrznego maleje — wieś nie kupuje. Temat poruszany wielokrotnie, ale aktualny tak długo, dopóki nie nastąpi zmiana w położeniu gospodarstw wiejskich, a pałacy do chwili, w której wszystkie sfery społeczeństwa zaczną w praktyce wyznawać hasło: frontem do wsi! Obecnie jesteśmy jeszcze bardzo odlegli od takiego momentu.

Coraz bardziej jasnym się staje, że eksport przestał być czymś, na którym można oprzeć rozwój naszego przemysłu i że spożycie miast nie zdoła pochłonąć tyle towaru, ile przemysł polski jest w stanie wyprodukować. Dlatego częściowe bezrobocie przemysłu i stan bezrobocia w świecie pracowniczym jest bezpośrednio i ściśle związany ze stanem odbiorczości wsi.

Tymczasem wieś nie może kupować. Kilka cyfr wyjaśni tę sprawę, a przynajmniej wskaże, że olbrzymie różnice, jakie musiały zajść w owych możliwościach nabywczych. W celu jaknajbardziej plastycznego przedstawienia interesującego nas tematu, przyjmujemy, że ceny niektórych towarów, nabywanych przez rolników, a przeliczonych na kilogramy żyta równały się w 1927/28 r. gospodarczym cyfrze 100 i obliczymy, jakiej cyfry równały się w 1933/34 r., gdyż dla tego roku posiadamy już cyfry urzędowe.

Rachunek dokonany tą metodą wykazuje, co następuje: cena kamaszy wyrazi się cyfrą 200, madapolamu — 20, mydła 210, nici — 245, superfosfatu — 255, pługa — 276, wódki — 278, cukru — 308, węgla — 320, naity — 323, soli — 350, garnka emalowanego — 357 i tytoniu — 411.

Przy tak wielkich przemianach w cenach na niekorzyść rolnictwa, które wzrosły od

Gorący dzień w Londynie

LONDYN, 23.8. Wczoraj dzień był najgorętszym w roku bieżącym, temperatura najwyższa wczoraj wynosiła ok. 38 st. Jeżeli do końca miesiąca nie będzie deszczów, rok bieżący będzie najbardziej rekordowym pod względem suszy od 1893 roku.

Poseł Argentyński złożył listy uwierzytelniające

Onegdaj o godzinie 12.30 p. Eduardo L. Colombes, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Argentyny, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku królewskim.

dwoch do czterech razy, nie może być mowy o tej samej pojemności rynku wiejskiego na wytwory przemysłu. Różnica, na którą wskazujemy, powstała wszakże po uwzględnieniu spadku cen, jaki w międzyczasie okazał się również w zakresie wytworów przemysłu. Tymczasem oprócz niekorzystnego układu stosunków w kształtowaniu się cen artykułów naby-

wanych i sprzedawanych przez rolników, zmniejszają zdolność nabywczą rolników wydatki, wykazujące ogromną sztywność, a mianowicie: podatki i opłaty publiczne oraz obsługa długów, powstałych w okresie dobrej konjunktury. Oczywiście im mniejsze ulgi otrzyma rolnictwo w zakresie ostatnio wymienionych sstrywnych pozycji wydatkowych, tem mniejszą będzie

możliwość odbudowy jego zdolności nabywczej na artykuły, wytwarzane przez przemysł. Jeszcze raz należy powtórzyć, że hasło „Frontem do wsi” jest jednym z najważniejszych wskazań dla gospodarki całego narodu i związane jest jaknajściślej z gorszą lub lepszą przyszłością wszystkich dziedzin składających się na dobrobyt lub nędzę społeczeństwa.

Wyborcy do Senatu bacność!

Intro pierwszy akt rozgrywki wyborczej

Jutro w niedzielę o godzinie 9-iej rano zbiorą się w całym kraju obwodowe zebrania wyborcze do Senatu i dokonają wyboru delega-

tów do wojewódzkich kolegiów wyborczych. W ten sposób dokonane zostaną w pierwszym stopniu wybory do Senatu.

Cały kraj podzielony został na 2573 obwody wyborcze

do Senatu, a wobec tego, że każde z zebrań obwodowych wybiera jednego delegata do kolegium wojewódzkiego — delegatów tych będzie w całym kraju ściśle tyle, ile odbędą się zebrań obwodowych.

Na zebranie obwodowe winni się stawić o godzinie 9-iej rano w dniu 25-ym b. m. wszyscy uprawnieni do wybierania do Senatu (jest ich w każdym obwodzie od 90 do 120 osób) i w głosowaniu wybrać ze swego grona jednego delegata do kolegium wyborczego wojewódzkiego.

W Warszawie odbędą się 232 zebrań obwodowe,

w województwie warszawskim — 201 zebrań, w woj. łódzkim — 193, w woj. kieleckim — 203, w woj. lubelskim — 175, w woj. bielskim — 122, w woj. wileńskim — 97, w woj. nowogrodzkim — 57, w woj. poleskim — 54, w woj. wołyńskim — 92, w woj. tarnopolskim — 101, w woj. stanisławowskim — 93, w woj. lwowskim — 258, w woj. krakowskim — 213, w woj. śląskim — 133, w woj. poznańskim — 225, w woj. pomorskim — 124 zebrań obwodowe.

Ilość delegatów, którzy w dniu ostatecznych wyborów do Senatu, czyli

dn. 15-go września r. b.,

zbiorą się w wojewódzkich kolegiach wyborczych dla dokonania wyboru senatorów — odpowiadać będzie w każdym kolegium ilości obwodów wyborczych w danym województwie.

Trzecią ofiarą pożaru w Berlinie

BERLIN, 23.8. — W czasie przątkania hali nr. 4 po pożarze wystawy radiowej wydobyto wczoraj zwłone zwołki trzeciej ofiary katastrofy. Rozpoznano, że są to zwołki kierownika wydziału reklamowego i-my Telefunken Erica Kesslera.

Listy kandydatów do Sejmu na murach miast i wsi

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, na terenie województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego zostały rozwieszone obwieszczenia z wymienieniem nazwisk kandydatów do Sejmu, przyczem obwieszczenia te są w drukowanej w języku polskim i ru-

skim. Rozklejanie obwieszczeń na terenie innych województw również się rozpoczęło.

W Warszawie wykazy kandydatów mają się ukazać w dniach najbliższych.

Ukraińcy z grupy biskupa Chomyszyna idą do wyborów

LWÓW, 23.8. — „Nowy Czas” podaje tekst odezwy wyborczej „Ukraińskiej Narodowej Obnowy”, organizacji politycznej w województwie stanisławowskim, pozostają-

cej pod egidą biskupa Chomyszyna. Odezwa stwierdza, że organizacja postanowiła wziąć czynny udział w zbliżających się wyborach.

W Abisynji -- sielanka

PARYZ, 23.8. — Agencja Havasa donosi z Addis - Abeba, że, gdy tylko cesarz dowiedział się o wczorajszym wypadku konsula Falconi, wysłał na jego spotkanie swego sekretarza osobistego w otoczeniu eskorty konnej.

Wczorajem rząd abisyński ogłosił komunikat, głoszący, że o godzi-

nie 17-iej poseł włoski hr. Vinzi przybył do ministerstwa spraw zagranicznych i potwierdził, że konsul postrzebił się sam, oglądając strzelbę.

Poseł włoski wyraził podziękowania za żywe zajęcie się tą sprawą ze strony władz abisyńskich.

Szpiedrzy czescy na Węgrzech skazani na więzienie i wydalenie z granic państwa

MORAWSKA OSTRAWA, 23.8. Prasa czeska donosi o skazaniu w Budapeszcie obywateli czeskosłowackich inż. Eugenjusza Szarka i

rolnika Gustawa Bajkaja na 5 lat więzienia, 10 lat pozbawienia praw i wydalenie z granic państwa za szpiegostwo.

Pożary w Niemczech spłonęły dwie fabryki

BERLIN, 23.8. Onegdaj wieczorem wybuchł w wielkiej fabryce papy i kartonu w Norymberdze groźny pożar, który z niebywałą szybkością ogarnął wszystkie zabudowania fabryczne. Pożar ugaszono dopiero po północy. Pięciu strażaków zostało rannych. Straty obliczane są na 300 tys. mk.

Onegdajszej nocy wybuchł również wielki pożar w dzielnicy berlińskiej Niederschoenhausen, w fabryce marmurowej żelaznych. Pastwą ognia padła 100-metrowej długości hala maszyn. Straty są bardzo znaczne. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety

Na ławie oskarżonych



Poczekalnia sądowa to miejsce najbardziej demokratycznych spotkań. Chyba najbardziej jaskrawo uwydatniło się to dnia, kiedy na wokandzie sądowej widniała sprawa Stanisława Pieczyka, oskarżonego o zabójstwo.

W ciasnej dusznej salce tłoczno się zrobiło od niezmiernie mieszanego towarzystwa. Zjawili się jacyś oberwańcy obok wytwornie ubranych panów, dziewczyny w chustkach obok wystrojonych pań, patrzących około przerażeniami oczami.

Wśród tego tłumu przepychał się woźny sądowy z listą świadków w ręku, nie tytułujący nikogo, wykrzykujący nazwiska podejrzanych drabów z jednakowym brakiem szacunku, jak i eleganckich panów.

Ławki dla publiczności były przepełnione. Wśród ciżby ludzkiej znalazła się i Miła, błada i niespokojna. Obok niej zasiadł dostojnie i sztywno Janusz Borowski, nie dając po sobie poznać, jak jest dotknięty przebywaniem w tym mieszanym towarzystwie. Z drugiej strony Mili usiadł hrabia Wajdecki, przyglądający się wszystkim, jak ciekawemu widowisku, które nieczęsto miał możność oglądać. Przepatrując twarze zgromadzonych, dojrzał Sylkę w szerokim kapeluszu, zasłaniającym jej twarz obok puciołowatego jegomościa, o opalonej twarzy, jakby znanej, ale Wajdecki nie mógł sobie ani rusz przypomnieć, gdzie ją widział.

W pewnej chwili spojrzenia wszystkich zwróciły się w stronę ławy oskarżonych: policja wprowadziła oskarżonego.

Wysoki, szczerpy, młody mężczyzna o brzydkiej ruchliwej twarzy i niespokojnie biegających oczkach stanął w drewnianym ogrodzeniu, obrzucając salę niespokojnym spojrzeniem.

Podszedł zaraz do niego adwokat w todze i zaczął coś z nim szeptać. Oskarżony marszczył czoło, jakby z największym trudem starając się zrozumieć, co mówi obrońca.

Sala huczała od szeptów, które tłumili od czasu do czasu woźny sądowy, grożąc usunięciem rozmawiających.

Ostry dźwięk elektrycznego dzwonka przeciął gwar.

— Proszę wstać! — zakomenderował woźny.

Sąd wszedł.

Za wielkim stołem, pokrytym zielonym sukniem, nad którym górował krucyfik, zasiadło trzech sędziów w czarnych żalobnych togach. Pośrodku o suchej wygolonej twarzy, ostrych rysach i przenikliwym spojrzeniu przewodniczący. Po lewicy sędziów młodziutki protokolant, który dotychczas prawie z uśmiechem rozglądał się po zebranych, spoważniał i skupił się urzędowo. Po prawicy, poprawiając krawat i kołnierz tog, zasiadł prokurator, obracając ołówek w ręku.

— Sąd przystępuje do rozpatrzenia spra-

wy... — zaczął monotonnym, bezbarwnym głosem przewodniczący.

Gwar jeszcze szumił na sali i słów nie było słychać.

— Proszę o ciszę, bo każę opróżnić salę — podniósł głowę przewodniczący.

— Czy świadkowie usunięci z sali? — zapytał woźny.

— Kto jest wezwany na świadka, niech wyjdzie! — obrócił się woźny do publiczności.

Podniosło się kilka postaci z ławek, podążając do wyjścia. Wśród nich Miła, Borowski, Sylka...

Po szeregu formalności sędzia zaczął czytać akt oskarżenia.

Wajdecki słuchał uważnie.

Akt stwierdzał, że dnia 4 czerwca zostało dokonane morderstwo na osobie Ferdynanda Sowickiego, lat 39, poczem nastąpił drobny opis okoliczności, towarzyszących wykroczeniu zbrodni, opis ran, zadanych ofierze, kalibru rewolwera, kul. Akt oskarżenia stwierdzał, że Stanisław Pieczyk został schwytany z dowodem popełnionej zbrodni dokonanej rabunku w mieszkaniu zabitego, a mianowicie cygarniczki, która również została drobniogowo opisana. Przytoczone było zeznanie brata zamordowanego, Borowskiego, oraz innych osób, między niemi Sylwii Wolskiej, którzy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że cygarniczka była własnością zabitego do ostatniej chwili.

Mimo, że na narzędziu zbrodni nie stwierdzono śladów rąk oskarżonego, został on postawiony w stan oskarżenia, gdyż ślady na rękojeści rewolwera były niezmiernie liczne i zidentyfikowanie wszystkich okazało się niemożliwe, a więc można było przypuszczać, że były tam i ślady oskarżonego.

Oskarżony wypiera się winy, nie może jednak ustalić swego alibi i żadna z osób, na które się powołał nie potwierdziła, jakoby przebywał z nią w czasie krytycznym, wieczorem dnia 4 czerwca, kiedy został dokonany mord.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — podniósł sędzia głowę, zwracając spojrzenie na oskarżonego, który poderwał się z ławki, wiedząc z doświadczenia, że na pytania sądu odpowiada się stojąc.

— Jak pragnę zdrowia, panie sędzio kochany, nie!... Ja nie zabilem tego pana, ja go nigdy na oczy nie widziałem... Ja na mokry robotę nigdybym nie poszedł! — odpowiadał pośpiesznie, gorączkowo.

— Dlaczego parę razy zmienialiście swoje zeznanie przed sędzią śledczym? Raz mówiliście, żeście cygarniczkę znaleźli, a potem, żeście ją dostali od kogoś nieznanego, a wreszcie, że wam ktoś podrzucił do kieszeni.

— Zglupiałem, panie sędzio kochany!...

Jak mnie ten agent zabrał do komisariatu i do urzędu śledczego, zbaraniałem, jak pragnę zdrowia!... Sam nie wiedziałem, co plotę, bo przecież wiedziałem, że brata tego Sowickiego, z którym razem piliśmy wódkę, zamordowali i od razu zmiarkowałem, że mogą mnie zrobić o zabójstwo, a ja jestem zupełnie niewinny, jak pragnę zdrowia.

— Kto mógł „wrobić” oskarżonego?

— Nie wiem, panie sędzio, ale myślę, że ten właśnie wymieniony Sowicki, z którym wódkę piłem, bo on miał złość do mnie, że niby ja go w stanie spirytusowego zamroczenia wywozłem za miasto i z forsy go obrałem w nietrzeźwym widzie... Ale to nieprawda!... Żadnej forsy mu nie zabierałem, tylko dla towarzyskiej rozrywki drażnę tak z niego zrobiłem, czyli jak to się nazywa żart dla zabawienia się własnego. To wszystko panie sędzio, pod przysięgą mogę zeznać!...

— Oskarżony nie potrzebuje przysięgać... — Wiem panie sędzio, bo mam już swoją praktykę sądową.

— Sąd wie o tej praktyce oskarżonego. Więc co oskarżony porabiał dnia 4 czerwca?

— Pamiętam, wysoki sędzio, dobrze, bo to przecież następnego dnia w gazetach pisało o zamordowaniu tego pana. Po południu byłem u swojej dziewczyny, która za świadka będzie, nazywa się Marianna Ciskówna, jest w obowiązku na Koszykowej. Posiedziałem u niej trochę, bo państwo pozwalają tylko do dziewiątej i wyszedłem. Herbaty tylko się napiłem, więc byłem trochę głodny. Poszedłem sobie piechotą na Chmielną, ale po drodze spotkałem znajomego, więc sobie pogadałiśmy. Władysław Zabek odprowadził mnie kawalek, aż do Wilczej, potem on poszedł swoją drogą, a ja swoją. Ale po drodze rozmyśliłem się i zamiarowałem pójść do Joska na Gnojną. Było jeszcze wcześniej, więc sobie oglądałem fotografie przy kinach. Skrećłem nawet w Hożę, bo tam jest też kino. I tak sobie lałem.

— Ale na Gnojnej w restauracji oskarżony był dopiero po godzinie jedenastej!

— Nie wiem tego, panie wysoki sędzio, jak pragnę zdrowia. Może znakiem tego od dziewczyny wyszedłem później, czy jak. Nie mam zegarka, a na dworcu też nie patrzyłem, bo mnie godzina nie obchodzi.

— Gdyby oskarżony szedł najpóźniej, jednak nie mógł przecież iść przeszło trzech godzin z Koszykowej na Gnojną!... To są wykrety.

— Wysoki sędzio, jak pragnę zdrowia, prawdę szczerą mówię, jak na snowiedzi świętej...

— Niech się oskarżony na spowiedź nie powołuje, bo pewnie dawno nie był w kościele...

Stanisław Pieczyk zwiesił smutnie głowę.

{D. c. n.}

Za wódkę zwalniał od szarwarku

Włodzimierz Kreczko dwukrotnie już karany, zasiadł poraz trzeci na ławie oskarżonych w grodzieńskim Sądzie Okręgowym. Kreczko mimo ciemnej przeszłości otrzymał posadę dozorca drogowego. Zadaniem jego był doгляд nad wykonaniem robót szarwarkowych. W końcu ubiegłego roku władze policyjne dowiedziały się, iż Kreczko za butelkę wódki zwalnia od obowiązku wykonania robót szarwarkowych, notując na zaświadczeniach szarwarkowych, że roboty zostały wykonane.

Sledztwo istotnie wykazało, iż w dniu 1 listopada ub.r. Kreczko przybył do wsi Masztalerze gm. Łunna i pobierając po butelce wódki, zwolnił kilku gospodarzy od szarwarku.

Po wykryciu tego nadużycia, rzekomo zwolnieni wieśniacy odrobili swoją powinność, a amatora wódki Kreczkę pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd skazał go na rok więzienia.

Sześć beczulek złota

w spadku dla 2-ch robotników

W Wilnie mieszkają dwaj bracia, zajmujący się do najcięższych robót. Pochodzą oni z ziemi mińskiej, gdzie ich dziadek posiadał majątek ziemski. Ludzie ci zgłosili się w tych dniach do jednego ze znanych adwokatów wileńskich z prośbą o poradę. Niedawno otrzymali oni testament swego dziadka z Mińszczyzny, mocą którego stali się jego wyłącznymi spadkobiercami. A spadek jest niebylejski, bo aż sześć beczulek złota, które starzec ukrył w ziemi, na terenie swych dóbr, będących teraz własnością rzą-

du sowieckiego. W testamencie wskazane jest dokładnie bezpieczne ukrycie i byle tylko ubodzy robotnicy mogli je wywieźć z Sowietów, staliby się bogaczami.

Adwokat napisał w ich imieniu do poselstwa sowieckiego w Warszawie, pytając, jaki procent złota otrzymają jego klienci, jeżeli wskażą, gdzie się znajduje. Rząd sowiecki, licząc się z tem, że wielu ludzi ukryło w dobie rewolucji swe bogactwa, ogłosił, iż wszyscy, którzy się teraz zechcą niemi podzielić ze skarbem sowieckim, mogą śmiało przyjeżdżać i je zabierać.

Wiadomość tę powtarzamy za jednym z pism wileńskich, dodając przy sposobności, że zgoda Sowietów na podział, czy procent — wydaje się nam mocno podejrzana.

O fałszywe zeznanie

Dnia 12 grudnia r. ub. w sądzie okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko technikowi Emanuelowi, który zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem, że bezprawnie trudnił się zawodowo praktyką dentystyczną w gabinecie swej żony lekarki dentystycznej, podczas jej nieobecności. Podczas rozprawy w charakterze świadka zeznała pod przysięgą niejaka Felicja Bielecka, że Emanuela nigdy w gabinecie nie widziała, co nie odpowiadało prawdzie. Za fałszywe zeznanie została pociągnięta do odpowiedzialności i zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych. Na wniosek p. prokuratora Sąd przerwał rozprawę do dnia 30 b. m. celem wysłuchania dodatkowych świadków.

Dzielny chłopiec ugasił pożar

Pociąg pośpieszny, idący do Warszawy, spowodował wskutek wypadnięcia węgla z lokomotywy pożar podkładów kolejowych obok cementarza wojkowego w Wołkowysku. Płonące podkłady zasypał ziemią 10-letni chłopiec, który w ten sposób ogień ugasił.

Pożar w składzie farb

Wczoraj o g. 7 m. 30 wieczorem przy Rynku Kościuszki 28 w składzie farb, należącym do Treszczańskiego, wybuchł pożar. Wskutek wielkich ilości łatwopalnego materiału ogień szybko się rozszedł i wkrótce płomienie objęły cały skład. Pierwsze zadanie strażaków polegało na niedopuszczeniu ognia do sąsiedniego budynku, któremu pożar poważnie zagra-

żał. Strażacy, dusząc się w gryzącym dymie, z narażeniem życia, walczyli w wąskim podwórzu z rozszalałym żywiołem. Dzięki ich wysiłkom udało się w ciągu 15 minut opanować sytuację i pożar zlokalizować. Właściciele sąsiednich sklepów w wielkim podnieceniu obserwowali akcję ratunkową. Zawartość składu uległa zupełnemu zniszczeniu. Straty jeszcze nieobliczone. Towar był ubezpieczony na 9 tys. zł.

Na miejscu pożaru był obecny zastępca p. starosty grodzkiego, p. Godzisz.

Zatarg w garbarni

W swoim czasie — jak już donosiliśmy — na tle usunięcia z pracy kilku robotników — powstał zatarg w garbarni Pławskiej. W wyniku odbytej wspólnej konferencji robotniczej wstrzymali się od strajku na 2 tygodnie. Wobec upływu tego terminu, w poniedziałek pod przewodnictwem p. Inspektora Pracy odbędzie się konferencja celem zażegnania konfliktu.

Brutalny małżonek

Między Dyjonizym Woropajewem a żoną (Graniczna 6) dochodziło często do awantur. Woropajew niedawno pobił żonę, powodując u niej poronienie. Kobieta wskutek tego nie domagała i odmówiła brutalnemu mężowi dn. 22 bm. spełnienia powinności małżeńskiej. Woropajew rozdrażniony stanowczą odmową, pobił żonę powtórnie, za co został przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Zalecanki źle się skończyły

Kiedy 21 bm. Janina Karczmarczykówna (Piasta 1) o 9 wieczór zakończyła pracę w hucie szklanej, zwabiła ją do swej budki stróż huty Ant. Niewiński (Ryska 1) i zaczął się do niej gwałtownie zalecać. Karczmarczykówna wyrwała się Niewińskiemu i uciekła, poczem zameldowała o zajściu współwłaścicielowi huty Zelmanowiczowi. Niewiński dowiedziawszy się o skardze, pobił ją, za co został aresztowany.

Pożar w Michnach

Dnia 18 bm. około godz. 22-jej we wsi Michny, gm. Stawiski, pow. łomżyńskiego, w stodole Janczewskiego Stanisława wybuchł pożar. Na szkodę 9-ciu gospodarzy spłonęło 7 stodół ze zbożem, 8 chlewów i około 50 fur torfu. Ogólne straty wynoszą 40.000 złotych. Przyczyną pożaru — zaproszenie ognia od papierosa. Spalone budynki były ubezpieczone.

Strajk w fabryce Poczebuckiego

W fabryce Poczebuckiego (Monopolowa 20) przed kilku dniami wybuchł strajk 20 robotników tkackich, którzy domagali się uruchomienia 5 nieczynnych warsztatów. Na ten temat w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja ze stronami. Fabrykant jest skłonny pertraktować z robotnikami, lecz dopiero po powrocie do pracy strajkujących. Wobec nieustępliwości robotników strajk trwa.

Dzięki sprawności policji cygan, koniokrad został ujęty

W nocy na 17 b.m. na szkodę mieszkańca wsi Chmielówka-Stara (gm. Kuków, pow. suwalski) Franciszka Moraczewskiego skradziono na pastwisku konia (lat 5) wart. 200 zł. Wobec natychmiastowego pościgu przez policję z posterunku w Hołynce (pow. augustowski) został ujęty cygan, Mikołaj Cywiński, (lat 24) bez stałego miejsca zamieszkania, podający się za Stefana Adamajtisa. Cygan miał przy sobie skradzionego konia.

Uniewinniony

W Sądzie Okręgowym w dniu 11 lutego r. b. toczyła się rozprawa odwoławcza w sprawie Szymona Wawreszuka, oskarżonego o pobicie Olgi Wawreszukowej. Fakt czynu został ustalony zeznaniem poszkodowanej oraz dwoma zaświadczeniami, wystawionymi przez lekarza dr. H. Łukaczewskiego. W ostatnim słowie Wawreszuk prosił o uniewinnienie, oświadczając, że lekarz Łukaczewski wystawił za zapłatę rzekomo fałszywe świadectwo lekarskie. W związku z tem Wawreszuk został pociągnięty do odpowiedzialności i wczoraj zasiadł na ławie Sądu Okręgowego. Po wysłuchaniu stron Sąd — Wawreszuka uniewinnił. W motywach Sąd podkreślił, że p. Łukaczewski może Wawreszuka za obrazę zaskarżyć do Sądu Grodzkiego.

Cywińskiego, zgodnie z decyzją Sądu Grodzkiego w Suwałkach osadzono w więzieniu, zaś konia zwrócono poszkodowanemu.

5 lat więzienia za oszustwo

W roku 1927 inż. Chodakiewicz, zam. w Białymstoku za pośrednictwem ogłoszenia poszukiwał odpowiedniej lokaty swych oszczędności. Na propozycję tę zgłosił się inż. leśny Przyłucki, który namówił Chodakiewicza na wspólną eksploatację lasów baranowickich, zapewniając mu sto procentowe zyski. Inż. Chodakiewicz zgodził się i wręczył na ten interes Przyłuckiemu w kilku ratach 15.000 zł. otrzymując weksle na sumę 30.000 zł. Okazało się, że Przyłucki jest oszustem i że był już niejednokrotnie karany. Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego, który po zbadaniu świadków, skazał go na 5 lat więzienia.

Zakończenie strajku młynarzy

Strajk robotników w młynie p. f. „Polnar” w Łomży został zlikwidowany. Robotnicy po uzyskaniu podwyżki płac w wysokości 5 gr. za godzinę oraz 16 klg. maki miesięcznie, przystąpili do pracy.